

Agnieszka Nogal: Rola opinii publicznej w myśli Johna Stuarta Milla

Chyba nie trzeba dziś wskazywać na rozbieżność przewidywań Milla z tym, co widzimy. Zamiast powszechnej sympatii rozwinęła się wrogość. Nadzieje związane z postępem ustąpiły zagrożeniom związanym z manipulacjami czy tyrańską władzą. Okazało się, że postęp nie był procesem koniecznym i nieuniknionym, a prawda i moralność nie zawsze zwyciężały. Lektura dzieł Milla nie pozwala wprawdzie tych problemów rozwikłać, ale wskazuje trafnie na ich źródła. Jednym z nich jest problematyczna kategoria powszechnej opinii – pisze Agnieszka Nogal w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Mill. Liberalizm stosowany”.

Współcześnie opinia publiczna ma ogromne znaczenie nie tylko w państwach demokratycznych, w których decyduje o wynikach wyborów i przyszłości władzy, ale także w państwach autorytarnych. Opinie kształtowane są przez media: telewizję, prasę, Internet. Można powiedzieć, że poza niewielkim zakresem wiedzy tajnej, większość kwestii politycznych pojawia się jako kwestie dyskutowane publicznie, a wyrastające z tych dyskusji opinie są przedmiotem drobiazgowych badań empirycznych. I choć Johna Stuarta Milla zazwyczaj nie wiąże się z kategorią opinii publicznej, uznając, że kwestia ta obecna jest raczej u takich filozofów jak Jean Jacques Rousseau, Alexis de Tocqueville czy Walter Lippmann, to jednak właśnie prace Milla pozwalają zobaczyć problematyczność samej tej kategorii.

Pojęcie opinii publicznej pojawiło się w czasach Oświecenia. Można w tym kontekście przypomnieć słynny tekst–manifest Immanuela Kanta: *Co to jest Oświecenie?*, w którym filozof odwoływał się do idei postępu, przy czym uznawał, iż jednostki nie mogą wprawdzie „oświecić się” same, ale może to uczynić „publiczność” rozumiana jako całość. Wytworzenie owej publiczności należało do zadań, jakie stawiał przed Oświeceniem sam Kant. Celem było wytworzenie samodzielnie myślących jednostek, środkiem – swobodna dyskusja. Dialog winien był toczyć się w sieci składającej się z prenumeratorów periodyków, członków klubów i stowarzyszeń naukowych. Ważny był charakter przestrzeni, które zostały przez filozofa uznane za publiczne – wiązał się on z debatą prowadzoną przez równe jednostki. Tak rozumianej publiczności wroga była wszelka hierarchia, w tym hierarchia władzy i autorytetu. Samodzielne myślenie wymagało zatem uwolnienia dysputy i prowadzenia jej w niezależnej od władzy atmosferze. Dopiero w takiej debacie zdaniem Kanta zwyciężać miały prawdziwe argumenty.

Oświeceniowe ujęcie publicznej dyskusji oraz kształtowanej przez tę dyskusję opinii znacząco odbiegało od klasycznego rozumienia opinii jako przeciwieństwa wiedzy. We wcześniejszych tekstach Platona i Arystotelesa, opinia wskazywała na szczególnie i do pewnego stopnia gorszy sposób poznania. Wiedza mogła odnosić się do faktów bądź teorii, opinia była jej poprzedniczką, a poniekąd także przeciwieństwem. W starożytności samotny filozof, którego dziś nazwalibyśmy naukowcem, zmierzał ku wiedzy, podczas gdy większość pozostawała na poziomie powierzchownych opinii. Ten pejoratywny charakter opinii zatarł się w czasach Oświecenia. Odrzucając wszelkie hierarchie, w tym hierarchię intelektualną, uznano, że ludzie pod względem rozumu są równi. Opinia powszechna zaczęła wówczas

stanowiąc wyraz prawdziwego i racjonalnego poznania. *Do wejścia na drogę oświecenia nie potrzeba niczego prócz wolności: i to wolności najniezwyklej spośród wszystkiego, co można nazwać wolnością, mianowicie wolności czynienia wszechstronnego, publicznego użytku ze swego rozumu* – pisał w 1783 roku Kant, podkreślając związek publicznej dyskusji z rozumem i zbliżaniem się do prawdy.

Wyrastająca grupa jednostek nie ujętych w tradycyjne instytucje Kościoła czy władzy świeckiej gromadziła się wokół pism i towarzystw, tworzyła salony i kawiarnie. Występowała przeciw elitarnej wiedzy oraz elitarnej władzy. Stąd też podwójny charakter pojęcia opinii publicznej, która u samego zarania wiązała się z jednej strony z dążeniem do prawdy poprzez swobodną wymianę argumentów, z drugiej zaś – występowała przeciw hierarchicznemu porządkowi władzy. Od samego początku opinia publiczna rozumiana była jako suma opinii samodzielnie myślących jednostek, a więc osób niezależnych i autonomicznych, które razem tworzyły nową jakość. Do tak rozumianej opinii publicznej odwoływał się Jean Jacques Rousseau, uznając w niej przewodnika dla powszechnej woli: „Gdyby lud dostatecznie poinformowany obradował, a obywatele uprzednio nie porozumiewali się ze sobą, to z wielkiej liczby drobnych różnic wynikłaby zawsze wola powszechna i uchwały byłyby zawsze dobre”[1].

Wolność słowa stanowiła indywidualne prawo wypowiedzi o charakterze poznawczym oraz moralnym

Oświeceniowe źródła pojęcia opinii publicznej wiązały ją z wiedzą, moralnością oraz większością, albo raczej –

powszechnością. O ile jednostka mogła być zależna, stronnicza, o tyle człowiek jako taki – a więc także powszechna opinia – były wolne od partykularyzmów, wskazywały na prawdziwy i powszechny rozum powiązany z prawdziwą i uniwersalną moralnością. Co ciekawe jednak, bardzo szybko okazało się, że opinia publiczna nadawała szczególną siłę właśnie partykularyzmowi, tyle że zbiorowemu. Na zasadnicze problemy, które wiązały się z tą kategorią zwrócił uwagę właśnie John Stuart Mill, który dominację większościowych opinii uznał także za zagrożenie.

Dlatego też warto na podstawie rozważań Milla zrekonstruować pojęcie opinii publicznej, wskazując na problematyczność samej tej kategorii. Rozpatrywana z tej perspektywy opinia ma strony pozytywne oraz negatywne. Dla uproszczenia wskaźmy trzy pozytywne i trzy negatywne. Do pozytywów Mill zaliczał indywidualistyczną ontologię, stojącą u podstaw tej kategorii. Opinia publiczna wymagała bowiem zaangażowania wolnych i z założenia równych jednostek, nie przyjmowała rozwiązań narzucanych przez instytucjonalne i tradycyjne autorytety. Kolejnym pozytywnym wymiarem działania opinii publicznej był jej związek z ideą postępu. Choć jednostki mogły postępować źle i niewłaściwie, to dzieje zdaniem Milla zmierzały ku powszechnemu postępowi zarówno wiedzy, jak i moralności. Trzecim pozytywnym wymiarem opinii był jej uniwersalizm i nastawienie na całą ludzkość. Prawdziwie publiczną byłaby więc dopiero opinia tworzona przez jednostki składające się na ludzkość.

Do negatywnych stron opinii publicznej Mill zaliczał zaś jej związek z partykularyzmem. Zbiorowości wytwarzały opinie składające się na zbiorowe tożsamości, wchodziły pomiędzy sobą w konflikty. Tak rozumiane opinie traciły jednoznaczny związek z postępowem i zaczynały

stanowić także zagrożenie. Drugim negatywnym aspektem opinii publicznej była przewaga większości wytwarzającej opinię dominującą nad mniejszością, trzecim – groźba tyrańskiej władzy nad jednostką.

Przy takim ujęciu opinii publicznej Mill starał się przeciwdziałać negatywnemu oddziaływaniu opinii większości. Wprowadził konieczność konstytucyjnego zabezpieczenia jednostki, w tym jej prawa do wyrażania własnych przekonań. Wolność słowa stanowiła indywidualne prawo wypowiedzi o charakterze poznawczym oraz moralnym. Opinia publiczna wymagała bowiem zdaniem Milla ochrony indywidualnej wolności, nawet jeśli była to wolność związana z popełnianiem błędów, głoszeniem nieprawdy czy pochwałą zachowań niemoralnych. Dzięki tej wolności prawdy mogły się bowiem w przestrzeni publicznej zderzyć z nieprawdami, przy czym na mocy idei postępu starcie to wygrywały. Podobnie zdaniem Milla działo się w sferze moralnej, w której zachowania egoistyczne i związane z partykularyzmami ustępowały altruizmowi i poszanowaniu ludzkiej godności. Chronione konstytucyjnie jednostki mogły działać źle, a nawet niegodziwie, ale historyczny postęp powodował, że empatia początkowo kierowana w stronę najbliższych członków rodziny i zbiorowości stopniowo poszerzała się, obejmując na końcu całą ludzkość. Wystarczyło zabezpieczyć jednostkę przed tyrańską władzą własnej zbiorowości.

Dostrzegając zagrożenia związane ze zbiorowymi partykularyzmami, które poprzez liczbę głoszących je osób wytwarzały stosunki władzy, Mill domagał się konstytucyjnych ram, które chroniły jednostki przed demokratycznie formowaną większością. Nieco gorzej jednak sprawa przedstawiała się w odniesieniu do partykularyzmów zbiorowych. Narzucanie większościowych opinii mniejszościom Mill uznawał po

prostu za fakt, z którym nie można było nic zrobić. Broniąc instytucji reprezentatywnego rządu, twierdził na przykład, że społeczności muszą być wystarczająco duże, co oznaczało konieczność asymilacji zbiorowości mniejszych. Dlatego też wielkie narody powinny być zdaniem filozofa zorganizowane w państwa, ale małe winny asymilować się w ramach większych politycznych podmiotów. Oznaczało to także asymilację kulturową, nawet jeśli naruszała indywidualną wolność.

Mill domagał się konstytucyjnych ram, które chroniły jednostki przed demokratycznie formowaną większością

Mill wskazał nawet bardzo konkretne przykłady wspólnot, które jego zdaniem nie były wystarczająco duże, aby wytworzyć własną publiczną

opinię oraz sformować własne rządy. Pierwszy przypadek nie budzi obecnie większych wątpliwości. Otóż Mill wskazał na Bretończyków i Alzacczyków we Francji jako społeczności zbyt małe, aby utworzyć samodzielne zbiorowości, co skazało je na asymilację. Nieco bardziej problematyczny był przypadek Irlandczyków, którzy zdaniem Milla także nie mogli ukształtować reprezentatywnych instytucji. Autor zdawał się traktować ich jako społeczność podbitą i zarazem niższą cywilizacyjnie. Problemem była w jego opinii duża liczebność Irlandczyków, która sprawiała, że żywe pozostawały tam dążenia do utworzenia własnego państwa. Przeszkoda na drodze asymilacji tkwiła również w okrutnym sposobie, w jaki Irlandczycy byli latami traktowani przez Anglików. Jednak przy dobrym traktowaniu, twierdził Mill, mogli zasymilować się w szerszej wspólnocie, uzyskując w niej podobny zakres wolności, jakim cieszyli się Anglicy[2].

W ten sposób Mill, widząc w opinii narzędzie postępu, wskazywał jednak także na zagrożenia związane z jej formowaniem. Zdaniem filozofa bowiem, przeciwnie niż u Kanta, opinia publiczna nie tyle kształtowała samodzielne i autonomiczne jednostki, co raczej zniewalała je, narzucając im przekonania większości. Zacierała przy tym partykularyzmy związane z mniejszymi zbiorowościami i niejako „rozpuszczała je” w partykularyzmach zbiorowości większych. Można byłoby nawet uznać, że liberalny język stanowił tu swoiste uzasadnienie imperializmu. W praktyce bowiem chodziło nie tyle o zbiorowości neutralnie ujmowane jako większe i mniejsze, choć i z takim ujęciem byłyby przecież problemy, ale o zbiorowości cywilizacyjnie „wyższe” i „niższe”. Idea postępu pozwalała zaś odróżnić jedne od drugich. W efekcie społeczności „wyższe” mogły cywilizacyjnie rozwijać społeczności „niższe”. Nie jest też tajemnicą, że sam Mill przez trzydzieści pięć lat (1823-58) przygotowywał dokumenty dla brytyjskich administratorów w Indiach, pracując w Kompanii Wschodnioindyjskiej w Londynie. Także kategorie wypracowanej przez niego filozofii pozwalały ukazać dominację „wyższych cywilizacyjnie” bytów politycznych nad „niższymi” jako proces uzasadniony historyczną koniecznością. I tylko Millowska wiara w postęp pozwalała dostrzegać w tym procesie nie tyle imperializm i podbój społeczności słabszych przez silniejsze, co odchodzenie od partykularyzmów w stronę prawdziwej wiedzy oraz powszechnej moralności.

Przy takiej interpretacji współtworzenie opinii publicznej pozwalało jednostkom poszerzać wiedzę i zbliżać się do prawdy, a w wymiarze moralnym – wznosić się ponad indywidualne interesy, dostrzegając rozwiązania służące całym zbiorowościom. Kolejnym etapem było porzucenie egoizmów zbiorowych i wznoszenie się na poziom

ogólnoludzkiego współodczuwania. Będące podstawą moralności uczucie sympatii zgodnie z logiką postępu oddziaływało coraz szerzej, pozwalając w końcu objąć całą ludzkość. Zadanie polityki zaś polegało nie tyle na realizacji egoistycznych zbiorowych interesów, co na budowaniu przestrzeni publicznej – ponadnarodowej – w której postęp moralny realizowałby się dzięki coraz szerszemu gronu obejmowanemu uczuciem sympatii[3].

Chyba nie trzeba dziś wskazywać na rozbieżność przewidywań Milla z tym, co widzimy. Zamiast powszechnej sympatii rozwinęła się wrogość. Nadzieje związane z postępem ustąpiły zagrożeniom związanym z manipulacjami czy tyrańską władzą. Okazało się, że postęp nie był procesem koniecznym i nieuniknionym, a prawda i moralność nie zawsze zwyciężały. Lektura dzieł Milla nie pozwala wprawdzie tych problemów rozwikłać, ale wskazuje trafnie na ich źródła. Jednym z nich jest problematyczna kategoria powszechnej opinii.

prof. Agnieszka Nogal

Foto: Jan Steen / Domena publiczna

Przypisy:

[1] Jean-Jacques Rousseau, *Umowa społeczna oraz Uwagi o rządzie polskim, Przedmowa do „Narcyza”, List o widowiskach, List o opatrności, Listy moralne, List do arcybiskupa de Beaumont, Listy do Malesherbesa*, przekład zbiorowy, PWN, Kraków 1966, s. 33.

[2] W 1869 roku John Stuart Mill napisał broszurę *Anglia i Irlandia*, w której głosił, iż rozdział jest niepożądany tak dla Anglii, jak dla Irlandii, proponował przy tym ustępstwa ekonomiczne i nadanie Irlandczykom prawa wieczystej dzierżawy ziemi. John Stuart Mill, *Autobiografia*, przekład, wstęp i uwagi Mieczysława Szerera, Nasza księgarnia, Warszawa 1931, s. 176.

[3] Mill twierdził, że rząd przedstawicielski jest najlepszą formą rządu – ale tylko dla narodów cywilizowanych. Światowa historia jest w istocie historią rozwoju cywilizacyjnego. Etap niższy charakteryzuje się niezależnością osobistą i brakiem dyscypliny, zaś „życie cywilizowane” wymaga ciągłej, nużącej czasem pracy. Przede wszystkim więc ludzie niecywilizowani muszą się nauczyć się posłuszeństwa oraz dyscypliny. Beate Jahn, *Barbarian Thoughts: Imperialism in the Philosophy of John Stuart Mill*, „Review of International Studies” 2005, Nr 3/30, s. 601.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
